

Dostaje się również „przeciętnemu” Rosjaninowi. Sentymentalnemu z jednej i bezwzględnemu z drugiej strony („Wszędzie rzewność i czule zawołania. Ale to nikomu nie przeszkadza kopać się nawzajem. Ostra, niczym nieuzasadniona zmiana nastroju – to podstawa tutejszego schizofrenicznego życia” – s. 91). Normalny stan Rosjanina to Rosjanin pijany. Wódka zmienia mu obraz świata, doprowadza do „rosyjskiej nirwany”. Nie chce więc przechodzić w „nienormalną kategorię trzeźwości” (s. 122). Jerofiejew nie pomija również niezdrowego stosunku do kobiet („Rosjanie uważają, że mąż jest ważniejszy od żony. (...) Chłop nie lubi swojej baby. Dla Rosjan niemal nieprzyzwoitością jest kochanie własnej żony” (s. 91). A na dodatek sądzi, że „Rosjanie nie cierpią dobrego stosunku do siebie. Od dobrego stosunku rozkładają się, jak kiełbasa na słońcu. Przez całe życie szkodzą sami sobie. O zdrowie się nie troszczą, rozwalają rodzinę (s. 47–48). „Rosjanie uciekają w brak świadomości, ponieważ jest to ich normalny świat” (s. 115) bądź też ucieczki szukają w świecie przesądów i kawałów, które pozwalają im przetrwać i odreagować. „Przesady są jedynym naszym schronieniem. Życie rosyjskie składa się z przesądów – potłuczone lustro, strach zawracać. Wyczuwamy znany system światowego fatalizmu. Przeginamy pałę. I stajemy się unikalni” (s. 49). „Kawał jest jedyną formą rosyjskiego samopoznania. Rodzajem terapii. Nawet więcej – sposobem przeżycia. Z drugiej strony jest rodzajem rozpaczki” (s. 65).

Jest jeszcze jednak promyk nadziei – „By wyprowadzić Rosję na normalną drogę cywilizacyjną, wszyscy Rosjanie do ostatniego człowieka powinni wyjść z ludu-narodu. Obecne pokolenie młodzieży rozpoczęło energiczne wychodzenie, przynajmniej do pasa” (s. 68).

Lektura *Encyklopedii duszy rosyjskiej* przytłacza. Przytłacza beznadziejnością, niemożnością wyjścia z zakłętą kregu uległości, fatalizmem skazanej na klęskę Rosji. Rosji, w której żadna grupa społeczna nie jest w stanie sprostać żadnemu wyzwaniu. Jerofiejew żyma się (choć jest to chyba zbyt łagodne słowo) na Rosję i Rosjan. Kocha Rosję miłością chorego z zazdrości kochanka, który odbija sobie na kochance wszystkie swoje prawdziwe i wydumane rozczarowania i lęki z nią związane. Píše jak zawiedziony przez swe dzieci ojciec, którego rozczarowały nie spełniając pokładanych w nich nadziei na – po

prostu – pojmowaną w duchu zachodnim normalność.

Tadeusz Dmochowski

Józef Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, ss. 350.

Wiek XX był dla Rosji wiekiem bolszewickiego totalitaryzmu i nieporównywalnej z żadnym innym okresem hekatombi ofiar oraz omnipotencji państwa. Ofiar bolszewizmu nigdy nie policzono i dysponujemy jedynie danymi szacunkowymi. Wg profesora I. Kurganowa („Argumenty i Fakty” 1990 nr 13) w latach 1917–1959 zginęło 110,7 miliona osób, z tego w okresie pokoju 66,7 mln a w latach wojny 1941–1945 – 44 mln (s. 6). Wspaniale rozwinięta radziecka dezinformacja potrafiła to jednak doskonale zakamuflować i tak ogłupić zachodnich „intelektualistów”, że „wielu zachodnich «postępowych» durniów odwiedzało ZSRR w okresie kolektywizacji i głodu, widząc szczęśliwych ludzi i pełne sklepy” (s. 239).

Smaga stawia więc zasadnicze pytanie „czy system dyktatury komunistycznej jest efektem uwarunkowań rosyjskich czy może przeszczepu idei europejskich na obcy im grunt?”. W nauce nie ma w tej kwestii jednolitego stanowiska. Wg jednych komunistyczny totalitaryzm „został przygotowany przez wielowiekowy despotyzm rosyjski”, wg innych jest to „twór obcy duchowości” rosyjskiej (s. 5). Autor wypowiada się za rodzinnymi korzeniami bolszewizmu, wywodząc go z „lewackiego nurtu światopoglądu dziewiętnastowiecznej inteligencji rosyjskiej, z jej ateistycznym moralizmem, wiarą w bezklasowy raj ziemski, amoralizmem środków w dążeniu do deklarowanej wzniosłości celów” a jednocześnie czerpano z „przesłanek totalitarnych tkwiących w marksizmie jako doktrynie społecznej” (s. 9).

Carskiego samodzierżawia nie można jednak pod żadnym względem porównać z potwornościami bolszewickiego totalitaryzmu. W latach 1821–1906 stracono w carskiej Rosji 997 osób (s. 7). Idący w dziesiątki milionów rozmiar bolszewickich represji jest więc całkowicie nieporównywalny.

Praca podzielona jest na dziewięć rozdziałów. Rozdział I: Imperium carów w godzinie próby (s. 5–28), rozdział II: Okres leninowski (s. 29–

–73), rozdział III: Dyktatura stalinowska (s. 74–168), rozdział IV: Poststalinizm „odwilży” (s. 169–194), rozdział V: Realny socjalizm (s. 195–233), rozdział VI: Interregnum (s. 234–252) obejmujący krótkotrwałe rządy „znanego z inteligencji” Andropowa (s. 239) i Czernienki, rozdział VII: Pieriestrojka – klęska i zwycięstwo (s. 242–296), rozdział VIII: Cienie i blaski Borysa Jelcyna (s. 297–316) oraz ostatni rozdział IX: Władimir Putin (s. 317–332) i zamykający pracę indeks nazwisk.

Autor rozpoczyna opowieść o dziejach dwudziestowiecznej Rosji od rewolucji 1905 r. i przedrewolucyjnego boomu gospodarczego. W latach 1908–1913 produkcja przemysłowa wzrosła o 54% a wydobyte ropy do 1900 r. osiągnęło poziom połowy światowego wydobycia. Rosja była też światowym liderem w eksporcie żywności a nadwyżka urodzin nad zgonami była największa w Europie i wynosiła ponad 16% (s. 15–16).

Najwięcej miejsca autor poświęca rządóm Lenina i Stalina (s. 29–168), które ukształtowały podstawy i oblicze Rosji XX wieku zmieniając ją w imperium strachu.

W wyniku bolszewickiego przewrotu do władzy doszli nowi ludzie z dotychczasowego marginesu życia politycznego. „Ekipa leninowska składała się z ludzi wykorzenionych, oderwanych od korzeni narodowych (Dzierżyński, Mikojan, Stalin) i religijnych, pozbawionych tożsamości duchowej, dlatego łatwo ulegających tak potężnej osobowości jak twórca bolszewizmu. W stalinowskiej dochodzi do tego jeszcze brak elementarnej wiedzy. Po roku 1932 w politbiurze nie było ani jednego członka z wyższym wykształceniem” (s. 108). Tacy ludzie decydowali o losach milionów radzieckich „poddanych”.

„W niemałym stopniu rzeczywistością” a nie tylko postulatem stał się „nowy człowiek”. Stalin „dobierał sobie współpracowników wedle ich bezwzględного oddania i psiej wierności” (s. 107). Problem ukształtowania „nowego człowieka” prowadził do takich aberacji, jak rozważanie pomysłu skrzyżowania człowieka z małpą! (s. 111).

Przerażające są dane o stratach ZSRR w czasie II wojny światowej szacowane na 22 miliony poległych żołnierzy radzieckich przy startach niemieckich wojskowych na Froncie Wschodnim 1,5 mln żołnierzy, co znaczy, że na 1 poległego żołnierza niemieckiego przypadało 14 radzieckich (s. 147). Jakże szafowano więc życiem własnych

żołnierzy w myśl powiedzenia „u nas naroda mnogo”!

Autor plastycznie i ciekawie przedstawia sylwetki przywódców ZSRR nie szczędząc ostrego krytycyzmu. Po śmierci Stalina wydawało się, że najwięcej atutów do przejęcia władzy miał Beria, który – paradoksalnie – rozpoczął destalinizację i wg Smagi „wykazał się największą wyobraźnią polityczną, przed Chruszczowem i na długo przed Gorbaczowem dostrzegając ślepy zaułek, w jaki zabrnął system stalinowski”. Autor nie uważa go też za „krwiożercze monstrum” sądząc, że „nie różnił się zbytnio od swych kompanów” z centrum władzy i tylko jego upadek spowodował, że obciążono go zbrodniami, w których uczestniczyli i inni pragnący się „wybielić członkowie bandyckiego gangu współdziałającego w zbrodniach lat 1930–1950” (s. 172–173).

Z walki o schedę po Stalinie zwycięsko wyszedł Chruszczow „woluntarystyczny” i „nieobliczalny”, którego „zawodziło ... poczucie miary, kipiał chaotyczną energią, która skutki najbardziej opłakane przynosiła w jego ukochanym rolnictwie” (s. 188). Nowy władca ZSRR „był klasycznym funkcjonariuszem formatu stalinowskiego, należał jednak do bardzo nielicznej grupy stalinowców skruszonych. Nieporównanie lepiej od swego młodszego następcy rozumiał konieczność zmian, ale bolszewicka mentalność określała jego wyobraźnię. Chamstwo i arogancja partyjnego aparatczyka, któremu wszystko wolno i który na wszystkim musi się znać ... łączyły się w nim ze spontanicznością i zdolnością do samokrytycznej refleksji (...) Dawał też wielokrotnie wyraz świadomości, że brał udział w zbrodniach i ma ręce unurzane we krwi” (s. 193–194).

Jego następcą Breżniew „był to wybór nijakości, gwarantujący spokój i stabilizację nomenklaturze” (s. 195). Breżniewowszczyzna charakteryzowała się stagnacją gospodarczą i spadkiem dochodu narodowego z 9 do 2,6% a produkcji przemysłowej z 7,5 do 2,8%. Skróciła się średnia życia ludzkiego i zwiększyła się o 30% śmiertelność niemowląt (s. 200). Popularną „metodą” walki z opozycją stało się umieszczanie ich w szpitalach psychiatrycznych, w których leczono ich na nowo „odkrytą” jednostką chorobową – „schizofrenię pełzającą” lub „schizofrenię bezobjawową”, której przejawami było „szkalowanie otoczenia” i „obłęd reformatorski” (s. 217). Na niespotykaną skalę rozkwitła korupcja, toteż

okres „późnego Breżniewa” proponowano nazwać kleptokracją – władzą złodziei. „Przekonanie, iż bez kradzieży w tym ustroju przeżyć się nie da, ukształtowało specyficzną filozofię życia” (s. 228). ZSRR stał się krajem „totalnego złodziejstwa” (s. 229). Ostatnie lata życia Breżniewa przyniosły wszechobecny kult jego osoby nieznany na taką skalę nawet za Stalina. „Manekinowato poruszająca się kukła z obrzękłą maską, zamiast twarzy” nie schodzi z telewizyjnych ekranów a „kult półtrupa był nie tyle kultem konkretnego człowieka, ile stanowiska, całej partii” (s. 233).

Smaga nie żywi żadnych, tak popularnych na zachodzie, złudzeń odnośnie Gorbaczowa „nijakiego człowieka” (s. 253). „Pomyślana jako «remont» ustroju pierestrojka okazała się jego katastrofą” (s. 254). Za zasługę uważa natomiast uznaje jego bierność wobec „detolitaryzacji Europy środkowo-wschodniej (...) W procesie tym Michaił Gorbaczow wykazał wielką wyobraźnię polityczną, nie iżby podejmował jakies decyzje, ale pozwalał wypadkom rozwijać się wedle ich dynamiki” (s. 290).

O wiele wyżej oceniał Jelcyna, którego bilans rządów uznał za zrównoważony. Uważał go za człowieka obdarzonego intuicją polityczną, ze zdolnością do podejmowania trafnych, choć często ryzykownych decyzji. Przy tym dostrzegał też jego „umilowanie władzy, którą sprawował w stylu kapryśnego autorytaryzmu” (s. 316).

Wydaje się, że autor nie doceniał Putina i jego zdolności organizacyjnych („jest człowiekiem bezbarwnym, posługującym się językiem półinteligenta, niezdolnym do zachowań spontanicznych i gubiącym się w sytuacjach nadzwyczajnych (...) Nie ma chyba też pewności siebie i planu działania (...) Jego język to język typowego człowieka radzieckiego. Drażni go «wolność nieograniczona» prasy” – s. 330). Przyznaje jednak, że Putin jest „świadom głębokiego kryzysu państwa” (ibidem).

Ma jednak nadzieję, że czynnik personalny będzie odgrywał coraz mniejszą rolę w obliczu zmian systemowych. „Jest jednak szansa – pisze autor – by okoliczność, kto stoi na czele Rosji, odgrywała coraz mniejszą rolę”, gdyż wg niego Putin „rozumie, iż nie ma alternatywy dla rozwoju «cywilizowanego», stąd i nieuchronność integracji Rosji z Europą, a więc możliwość, by krajem tym rządzili nie ludzie lecz normy i zasady”. Rosja wg Smagi pod naciskiem „europejskiego salonu politycznego” będzie coraz bardziej odda-

łała możliwość „powrotu do władzy absolutnej” a nacisk zachodnich norm będzie się zwiększał na co nałożą się jeszcze „procesy globalizacji i konsekwencje cywilizacji informatycznej” (s. 331).

Smaga w sposób przystępny ukazał wieloodcieniową szarość życia w ZSRR, świat obłudy i kłamstwa, zbrodni i absurdu, a wreszcie ideologicznych szaleństw, który zachwiał biologicznymi i gospodarczymi podstawami narodu rosyjskiego i doprowadził go na skraj wyniszczenia zmuszając do walki już nawet nie o prymat w świecie lecz o elementarne biologiczne przetrwanie.

Tadeusz Dmochowski

Andrzej K. Piasecki, *Referenda w III RP*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, ss. 192.

We współczesnym świecie politycznym ważne i istotne miejsce przywiązuje się do kształtowania demokratycznego ładu ustrojowego. Wskazuje się, iż podstawową ideą nośną demokracji jest nie tylko zasada partycypacji obywateli w procesie sprawowania władzy, ale również całościowy kształt rozwiązań formalno-prawnych, dzięki którym zasada ta ulega materializacji.

Szczególne miejsce w tym względzie wyznacza się instytucjom polityczno-prawnym, które stanowiły i stanowią współcześnie filary konstrukcji demokratycznego porządku. Instytucje te, znaczą swa aktywność we współczesnych demokracjach z różną siłą, częstotliwością i znaczeniem. Jedne z nich są podstawowymi nośnikami demokracji przedstawicielskiej, inne stanowią o istocie demokracji bezpośredniej.

Do instytucji szczególnych zarówno z punktu widzenia ich roli w strukturach demokratycznego państwa, jak też i historycznego wymiaru demokracji zalicza się instytucję referendum.

Polskie doświadczenia w zakresie stosowania tego instrumentu decyzyjnego są o wiele uboższe niż doświadczenia innych europejskich demokracji, ale sięgając do doświadczeń po 1945 r. można pokusić się o analizę teorii i praktyki stosowania referendum w Polsce. Z radością więc powitać należy w polskim rynku księgarskim pozycję, która wypełnia deficyt wiedzy w tej ciekawej zarówno z punktu widzenia politologicznego, jak i prawnego materii.